Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 282 Kraków, sobota 27 listopada 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłka
Zagranica miesięcznie 80·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i nadesłanych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 6 Mk, w nadesłanem 15 Mk. Głosy publiczne po 20 Mk za wiersz.

Rokowania w Rydze

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 listopada.

Korespondent „Kuryera Porannego" donosi z Rygi: Po wystąpieniu Joffego, które niepotrzebnie wstrzymało tok rokowań, komisye ro-poczynają intenzywną pracę, aby nadrobić stracony czas. Codziennie odbywają się posiedzenia dwóch do trzech komisyi.

Komisya ekonomiczna odbyła pierwsze posiedzenie we wtorek 23 listopada przy udziale 10 delegatów rosyjskich z ks. Obolenskim jako przewodniczącym na czele. Wiceminister Strassburger zaznaczył, że Polska dąży do uporządkowania stosunków ekonomicznych z wszystkimi sąsiadami i dlatego nie uchyla się od nawiązania stosunków handlowych z Rosyą, żądając przedewszystkiem sprawiedliwego przeprowadzenia likwidacyi państwowych stosunków do Rosyi i restytucyi poniesionych strat. Polacy przedstawiają plan obrad, który zawiera:

1) rozrachunki z tytułu dawnej przynależności państwowej, a w szczególności do majątku państwowego.

2) rozrachunki z tytułu aktywnego udziału Polski w życiu gospodarczem Rosyi,

3) rozrachunki z tytułu prywatnych należytości obywateli polskich do rządu rosyjskiego. W pierwszym rzędzie idzie o: a) rewakuacyę mienia prywatnego obywateli polskich, b) zaspokojenie pretensyi obywateli polskich, zgłoszonych do rządu rosyjskiego.

Rosyjscy członkowie komisyi ekonomicznej, po wysłuchaniu tego planu prosili o zwłokę dla naradzenia się, wobec czego następne posiedzenie odłożono na czwartek z porządkiem dziennym: sprawa rewakuacyi mienia obywateli polskich, w szczególności mienia przemysłowego.

W komisyi dla powrotu jeńców

Delegaci rosyjscy zażądali za wydanie internowanego w Smoleńsku biskupa mińskiego Łozińskiego wydania 10 bolszewików. Żądanie to delegacya polska zakomunikowała komisyi dla spraw powrotu jeńców i zakładników przy ministerstwie spraw zagranicznych w Warszawie.

Ludowcy za pozostaniem p. Dąbskiego

Klub PSL (piastowcy) odbył wczoraj posiedzenie, poświęcone głównie rokowaniom pokojowym. Uchwalono jednogłośnie zaufanie p. Dąbskiemu i telegraficznie go wezwano, by pozostał na stanowisku przewodniczącego delegacyi pokojowej.

Wyjazd posłów sejmowych

Wyjazd posłów sejmowych, członków delegacyi pokojowej, nastąpi nieodwołalnie w przyszłą sobotę. Skład delegacyi pozostanie bez zmiany.

Nota polska do Cziczerina o przyspieszenie rokowań

(PAT) Warszawa, 25 listopada.

Ministerstwo spraw zagranicznych wysłało do Cziczerina 24 listopada notę z protestem przeciw przewlekaniu rokowań w Rydze i z następującymi propozycyami:

1) Ustalić natychmiast przez delegacye obu rządów termin, w którym definitywny traktat pokojowy ma być podpisany.

2) Natychmiast po zajęciu przez wojska stron obu linii przewidzianych w rozejmie omówić na konferencyi w Rydze gwarancye wojskowe trwałego utrzymania stanu pokojowego.

Przygotowania do plebiscytu w Wilnie

(PAT) Paryż, 25 listopada.

Liga narodów rozpatrywała organizacyę plebiscytu na terytoryum Wilna. Reprezentanci Polski i Litwy zostali zawezwani do prezydenta, który zakomunikował im decyzyę rady uchwalającą wysłanie do Wilna międzynarodowej siły zbrojnej w wysokości około 1800 żołnierzy, aby zapewnić bezstronność wykonania referendum. Delegat polski nalegał, aby plebiscyt odbył się jaknajprędzej i zapewnił, że Polska pragnie zlikwidować tę sprawę w duchu najbardziej przyjaznym dla Litwy. Delegat litewski zażądał, aby żołnierzom Żeligowskiego dano do wyboru albo rozbrojenie na miejscu celem umożliwienia im wzięcia udziału w plebiscycie albo opuszczenie kraju podczas plebiscytu.

Przygotowania do plebiscytu na Górnym Śląsku

(PAT). Bytom, 25 listopada.

Prasa wrocławska donosi, że władze koalicyjne na Górnym Śląsku czynią już przygotowania do plebiscytu, który się odbędzie zapewne w drugiej połowie stycznia.

(PAT). Bytom, 25 listopada.

Nowe rozporządzenie komisyi koalicyjnej dotyczy ściślejszej kontroli osób przybywających na teren plebiscytowy, prasa niemiecka uważa to za przygotowania francuskie do plebiscytu. Zwłaszcza dzienniki wrocławskie i berlińskie nazywają te przepisy szykaną wobec Niemców. Prasa polska oświadcza, że wydane przepisy są zaledwie cząstką koniecznych zarządzeń celem przeprowadzenia sprawiedliwego plebiscytu.

Częściowa rekonstrukcya gabinetu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 listopada.

Częściowa rekonstrukcya gabinetu jest w toku. Dziś o godz. 7 wieczór prezydent ministrów p. Witos zaprosił przedstawicieli wszystkich stronnictw z wyjątkiem Związku ludowo narodowego na narady w gmachu Sejmu w salonie marszałka. Na posiedzeniu tem, poświęconem wyłącznie obsadzeniu teki ministra skarbu, p. Witos przedstawił zastrzeżenia dra Steczkowskiego na wypadek objęcia tej teki. Zastrzeżenia te dotyczą głównie reorganizacyi gospodarczo-finansowej państwa, wprowadzenia koniecznych oszczędności zwłaszcza w wydatkach wojskowych. Zastrzeżenia te p. Witos poda jutro do wiadomości ministra wojny.

Następnie przedstawiciele stronnictw wypowiadali się co do kandydatury dra Steczkowskiego, przyczem podnoszono zastrzeżenia związane z poprzednią jego działalnością polityczną. Charakterystyczne było przemówienie posła Dubanowicza, który usiłuje nawiązać kontakt między rządem a endekami. Związek ludowo-narodowy pragnie znany swój list do Witosa i Grabskiego uważać za „nieporozumienie", a nawet chce zgłosić pretensye do teki ministra skarbu. Właśnie w tej chwili odbywa się posiedzenie plenarne tego klubu, na którem ma być uchwalona odpowiednia rezolucya.

Definitywne obsadzenie teki skarbu wobec powyższych zastrzeżeń na razie nie nastąpiło, dalsza konferencya odbędzie się jutro o godz. 2 po południu.

Dymisya ministra handlu

Minister przemysłu i handlu Chrzanowski zgłosił dymisyę. Obsadzenie tej teki będzie zależne od propozycyi klubu mieszczańskiego.

Stanowisko ministra Kucharskiego

Minister dla b. dzielnicy pruskiej p. Kucharski prawdopodobnie w najbliższym czasie zgłosi dymisyę. Stanowisko jego nie jest do utrzymania.

Rekonstrukcya nie obejmie innych tek. Dziś przed południem p. Witos odbył naradę z innymi ministrami, których rezultatem jest pozostanie wszystkich ministrów, z wyjątkiem wyżej wymienionych.

Walka z tyfusem w Polsce

Paryż. (PAT) Komisya wyznaczona przez Radę ambasadorów w osobach Nansena, Pottewina i dra Witta otrzymała polecenie złożenia sprawozdania o epidemii tyfusu w Polsce.

Genewa. (PAT) Drugiej komisyi dyrektor międzynarodowego urzędu zdrowia w Paryżu dr Pottevin, złożył sprawozdanie o epidemii tyfusu w Polsce. Sprawozdanie wzywa Ligę narodów, aby rozpoczęła zwalczanie epidemii, która na wschodzie Europy czyni straszne spustoszenia. Rząd duński oświadczył gotowość objęcia pewnej części kosztów zwalczenia epidemii.

Pomoc Ameryki dla Polski

Warszawa. (PAT) Dzienniki donoszą: Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Harding złożył osobiście na ręce Hoovera 2500 dolarów na cel niesienia pomocy dzieciom w krajach wschodniej Europy a przedewszystkiem w Polsce.

Bolszewicy o swych walkach

Moskwa. (PAT) Sprawozdanie frontowe z dnia 24 bm. Na północ od Mozyrza kawalerya nasza ściga resztki armii Bałachowicza, które przekroczyły rzekę Ippę i uciekają w kierunku północno zachodnim. W ostatnich walkach przeciwko Petlurze wzięliśmy ogółem 12.000 jeńców, 300 karabinów maszynowych i wielką ilość amunicyi.

Przeciw powrotowi Habsburgów

Londyn. (PAT). „Times" donosi, że jest prawdopodobne, iż Rumunia, Jugosławia i Czechosłowacya podpisały już konwencyę, która prawdopodobnie obowiązuje podpisujących do sprzeciwienia się powrotowi Habsburgów. Jeżeli tego rodzaju układ istnieje — zauważa „Times" — to nadawałby się za podstawę do utrwalenia stosunków między Włochami a Jugosławią i do wzmocnienia stanowiska państw powstałych na gruzach Austro-Węgrzech.

—ooo—

Gdańsk i Wilno, Szwajcarya i Hiszpania

Polska ma osobliwe szczęście w doborze polityków i finansistów. Zdawało się, że po szczęśliwem usunięciu p. Paderewskiego od kierownictwa polską polityką zagraniczną pójdzie ona innymi, nie muzykalnymi a fachowymi, torami, że skończył się czas ośmieszającego nas dyletantyzmu, a zacznie się praca twórcza w tych centrach, z którymi nasza polityka przedewszystkiem musi się liczyć. Stało się inaczej: p. Paderewski otrzymał z rąk p. Władysława Grabskiego za czasów jego miesięcznej prezydentury w gabinecie misyę reprezentowania Polski wobec Rady ambasadorów w Paryżu i wobec Ligi narodów w Genewie, a jak się z tej misyi wywiązał, niech zaświadczą sprawy Gdańska i Wilna.

Nasz angielski „przyjaciel" w Gdańsku, wysoki komisarz ententy sir Reginald Tower razem ze swym protegowanym nadburmistrzem Sahmem ułożyli statut wolnego miasta Gdańska oraz konwencyę polsko-gdańską takiego kalibru, że zadowoliły one w zupełności delegacyę gdańską, a wiadomo, że powodzenie jednej strony równa się niepowodzeniu drugiej. W ogłoszonym wczoraj wywiadzie z delegacyą gdańską uderza stwierdzenie jej, że „delegacya Gdańska osiągnęła w Paryżu w zupełności swe cele" i że „w postanowieniach paryskich niema miejsca ani nawet dla jednego obcego żołnierza". Gdzież więc podział się sukces polski, za jaki ogłoszono prawo wojskowej obrony Gdańska przez Polskę? Traktat wersalski oddał Polsce prowadzenie dyplomatycznych spraw Gdańska obok prawa dowolnego używania portu. — Jak można kogoś bronić dyplomatycznie bez możności poparcia tej obrony ewentualnie orężem? Co się tyczy nieograniczonego używania portu, wiemy z niedalekiej przeszłości, jakie trudności miała Polska z przewozem amunicyi przez Gdańsk. Słowem — p. Paderewski, mimo gróźb odmowy podpisu, przecież konwencyę podpisał, niwecząc wszystko, co nam na mocy traktatu wersalskiego przysługiwało.

Jest rzeczą notoryczną, że zarówno w Radzie ambasadorów jak w Lidze narodów pierwsze skrzypce gra Anglia, a smyczek ma w rękach Lloyd George. To jest całkiem naturalne ze względu na siłę polityczną i ekonomiczną Anglii, oraz ze względu na to, że Ameryka zupełnie się wycofała, Francya zaś, zaślepiona w swem wrogiem wobec Niemiec usposobieniu traci z oczu sprawy o znaczeniu ogólnem. Jest dalej rzeczą notoryczną, że Lloyd George nie jest wobec Polski życzliwie usposobiony. Nie trzeba być tak naiwnym, żeby tę nieżyczliwość uzasadniać osobistą antypatyą szefa rządu angielskiego; nie — takimi motywami nie kieruje się mąż stanu, jakim niewątpliwie jest Lloyd George. Dla niego decydującymi są interesa własnego kraju, które wolą nie mieć w Gdańsku konkurenta, tylko zaskarbić sobie wdzięczność Gdańszczan i ciągnąć stąd korzyści ekonomiczne. Ze strony polskiej nic nie zrobiono, aby w Londynie przeciwdziałać tej polityce: przecież od kilku miesięcy Polska niema wogóle posła w Londynie, a reprezentuje ją tam młody człowiek, któremu nikt nie przypisze odpowiednich na to stanowisko kwalifikacyj. Rezultat też wypadł taki, jaki w danych warunkach mógł wypaść tj. przegraliśmy sprawę w Gdańsku, dosłownie przegraliśmy, bo prowadził je wirtuoz, nie polityk.

Cóż bowiem oznacza mianowanie Szwajcara wysokim komisarzem ententy w Gdańsku? — Admirał szwajcarski jest znaną figurą w operetkach, a tu nagle robią takiego obywatela, który zapewne nigdy morza nie oglądał; najwyższą figurą w mieście, które tylko morzu zawdzięcza swe znaczenie. Nie chcemy przypuszczać, aby poważni mężowie stanu, którzy tę uchwałę powzięli, mieli byli zamiar natrząsać się z Polski, w każdym razie nominacya ta ośmiesza całą instytucyę komisarską a wraz z nią i Polskę jako jednego z kontrahentów tej umowy. A w dodatku Polska będzie musiała rok rocznie płacić grubą kwotę (w frankach) na utrzymanie tego szwajcarskiego dygnitarza. Co za wspaniały początek na drodze oszczędności, którą niewątpliwie zechce zainaugurować swe rządy nowy minister skarbu...

Z takimsamym sukcesem poprowadził p. Paderewski sprawę plebiscytu w Wilnie. Polska ma okupacyach terenów plebiscytowych zrobiła bardzo smutne doświadczenia; pamiętamy jeszcze zachowanie się Francuzów w Cieszyńskiem i walki między koalicyjnymi reprezentantami na Górnym Śląsku. Dla odmiany obok Francuzów, Anglików i Włochów mają do Wilna przyjść Hiszpanie oraz według ostatnich depesz Szwedzi, może Norwegowie i Duńczycy. — Szczególnie Hiszpanie — tojuż prawdziwy wykwit humorystyki. Naród, który w ciągu wojny robił z obiema stronami walczącymi doskonałe interesa; który w dziedzinie kolonizacyjnej okazał zupełną swą nieudolność; który zresztą choćby z powodów klimatycznych nie nadaje się na pacyfikatora mroźnej Litwy — akurat to wojsko ma dać gwarancyę bezstronnego przeprowadzenia plebiscytu w sprawie Wilna, która jest nietylko polityczną ale i uczuciową kwestyą państwa i narodu polskiego.

Przecież w Warszawie są, nieliczni wprawdzie, ludzie rozsądni i niepodatni dla humorystyki tam, gdzie ona nie jest na miejscu. — Czyżby ci ludzie byli wobec przewagi nierozsądnych tak słabi, że można z Polską wyprawiać takie cudactwa, które w efekcie narażają na szwank jej powagę i jej interesa? Czyżby p. Paderewski był w Polsce instytucyą nienaruszalną, której nie wolno tknąć mimo tylekroć okazanej niezdolności w najprostszem abecadle politycznem? Jeżeli przyszły historyk w swym podręczniku zestawi Gdańsk z Szwajcaryą a Wilno z Hiszpanią, będzie to dla uczących się historyi niewyczerpanem źródłem wesołości. A wtedy z tą sprawą będzie nierozerwalnie złączone nazwisko p. Paderewskiego, który widocznie dąży do utrwalenia się w historyi powszechnej, nie zadawalając się miejscem w historyi muzyki. Byłaby to ostatecznie słabostka, którą możnaby potraktować z pobłażaniem, gdyby w jej wyniku Polska nie ponosiła takich materyalnych i moralnych strat.

P. Grabski odchodzi, zostawiając nam traktat w Spa i p. Paderewskiego jako jego wykonawcę.

If.

Co się dzieje w Irlandyi

Z Irlandyi napływają wiadomości, świadczące o ciągle rosnącem wzburzeniu. Oto wiązanka faktów.

Czterej oficerowie sztabu generalnego, którzy wyjechali z Cork do straży przedniej na zachód od miasta, zostali zatrzymani przez uzbrojonych sinn-feinistów (rewolucyonistów irlandzkich) i internowani w miejscu nieznanem. Zgodnie ze zwyczajem, przyjętym od pewnego czasu, oficerowie ci ubrani byli po cywilnemu. Na stacyjce w Waterwall sześciu cywilnych pod grozą rewolwerów zatrzymało pociąg, inni ujęli oficerów i wywieźli ich automobilem w niewiadomym kierunku. Jeden z uprowadzonych oficerów miał podobno należeć do sądu wojennego, który skazał był Mac Swiney'a na 2 lata więzienia.

W Dublinie zbrojni ludzie wtargnęli do jednego z banków i zabrali 3.000 funtów sterl.

Sprawy irlandzkie stają się coraz częściej przedmiotem interpelacyj parlamentarnych.

Niedawno poseł Adamson, członek partyi pracy, odczytał w izbie gmin telegram, podpisany przez sekretarza municypalnego z Tipperary, donoszący, iż wojska brytańskie chcą wydać miasto na pastwę płomieni, gdyż poprzecinały węże od sikawek i grożą straży ogniowej rewolwerami.

Sir Hamar Greenwood, sekretarz dla Irlandyi odpowiedział, że ta wiadomość jest mistyfikacyą, podnosił, że ma inne informacye urzędowe i dodał, że policya w Tipperary dopomagała do gaszenia pożaru.

Na to deputowany irlandzki Devlin oświadczył, że nie wierzy raportom policyjnym.

Sir Greenwood ujmuje się za policyą i przedstawia zarazem, jakie ona ponosi straty. W jednem hrabstwie Tipperary zostało od 1 stycznia 1919 r. zabitych 20 funkcyonaryuszów policyjnych, a rannych 24. W samem mieście Tipperary w tym samym okresie zabito 7, a raniono 3 policyantów. Winston Churchil zaś, odpowiadając na zapytanie wyjaśnia, że na żołnierzy angielskich od dnia 3 czerwca b. r. uczyniono 99 zasadzek: 30 żołnierzy zostało zabitych, 88 rannych, 93 rozbrojonych lub wziętych do niewoli.

Jak widzimy jest to stan przypominający ruch rewolucyjny 1905 r. w byłym zaborze rosyjskim.

Charakterystyczny szczegół: 17 biskupów kościoła anglikańskiego ogłosiło list, potępiający politykę represyi w Irlandyi i domagający się zastosowania pewnego rodzaju rozejmu, ażeby utorować drogę do rokowań polubownych.

Partya pracy opublikowała manifest, wyjaśniający jej stanowisko, względnie **program w sprawie irlandzkiej**. Żąda ona 1) usunięcia sił zbrojnych z Irlandyi, 2) pozostawienia utrzymania porządku władzom lokalnym, 3) przekazania konstytuancie wypracowania jaknajspieszniej, bez żadnych narzuconych jej ograniczeń, **konstytucyi, zgodnej z wolą narodu irlandzkiego.**

Listy z kraju

Myślenice, 22 listopada.

Zamach myślenickiej kliki magistrackiej na klasę pracującą

Z początkiem niebieżącego miesiąca urządziła partya nasza dwa zgromadzenia — w Krzywaczce i w Myślenicach, na których tow. dr. **Müller** referował o reformie rolnej. W powiecie tutejszym kwitnie pasek ziemią. Bogaci chłopi przepłacają ziemię, płacąc po 20 tysięcy marek za mórg lichej ziemi i przynosząc obszarnikowi jaja, masło, a nawet cielęta! Wśród małorolnych chłopów panuje wskutek tego wzburzenie. Walka między bogatym a biednym chłopem jest taksamo bezwzględna o ziemię jak o miarkę zboża, którą kmieć klerykalny woli w nocy sprzedać żydowskiemu paskarzowi, niż małorolnemu sąsiadowi. To też koniecznem jest zorganizowanie małorolnych ibezrolnych w szeregach socyalistycznych. Tutejsi posłowie (5 piastowców, 2 klerykałów i 1 stapińszczyk) nic dla powiatu nie robią a nawet większość ich zupełnie nie pokazuje się wyborcom. Sprawy żywotne dla powiatu jak np. budowa kolei Kraków—Myślenice dotąd nie zostały nawet zapoczątkowane.

Towarzysze myśleniccy wzięli się energicznie do pracy i stworzyli silną placówkę robotniczą a mianowicie założył konsum robotniczy, który liczy dziś już kilkuset członków. Skandaliczna bowiem gospodarka w konsumie mieszczańskim tak się dała we znaki członkom, że część tychże przeszła obecnie do konsumu robotniczego. Konsum mieści się w domu tow. Kąckiego i ma zapewniony ładny rozwój. Stworzenie tej nowej placówki robotniczej w Myślenicach umożliwi ożywienie pracy socyalistycznej w całym powiecie.

Gmina m. Myślenic znajduje się w opłakanym stanie dzięki nieudolnej gospodarce kliki magistrackiej z Klakurką na czele. To też dobrze się stało, że wreszcie rozpisano wybory do rady miejskiej, które dają możność wprowadzenia do rady nowych i energicznych ludzi w miejsce dzisiejszych radnych, którzy dbają jedynie o swoją kieszeń a nie o interes gminy. — Gmina mająca kamienice, cegielnę, la itd. znajduje się przed bankructwem. Kamienice sprzedano za na drzewie, opłatach argowych gminy „ojcowie miasta" robią majątki. To też bojąc się upadku przy rozpisanych wyborach gminnych, postanowili zrobić zamach na klasę pracującą i pozbawić ją mandatów radzieckich. — Chcieli powtórzyć w wolnej Polsce sławne wybory „galicyjskie". Mianowicie na listę wyborców IV koła wpisali wszystkich wyborców z I. II. i III koła, zapewniając w ten sposób opodatkowanym **po dwa głosy**, mimo, iż IV koło jest kuryą robotniczą względnie nieopodatkowanych, stworzoną umyślnie dla tych, którzy nie mają dotąd prawa wyborczego w 3-ech powyższych kołach. Gdy towarzysze nasi przeciwko temu niesłychanemu zamachowi na klasę pracującą zaprotestowali wnosząc reklamacyę, komisya reklamacyjna rekurs odrzuciła, jako spóźniony, a nadto gołosłownie i wykrętnie twierdząc, że IV koło jest powszechną kuryą. Takie nonsensa prawnicze podpisuje burmistrz Klakurka, który jest adwokatem!

Przeciwko temu orzeczeniu komisyi z domowem wykształceniem wnieśli nasi towarzysze rekurs do starostwa, które poskromi zapędy kliki magistrackiej i niedopuści do pogwałcenia przepisów rozporządzenia Polskiej Komisyi Likwidacyjnej, wydanego jeszcze w listopadzie 1918 r. na wniosek tow. dr Müllera właśnie w tym celu, by nieopodatkowanym zapewnić na czas przedewszystkiem wy skromne przedstawicielstwo w IV kole wyborczem.

Dziś klasa pracująca domaga się od Sejmu wprowadzenia pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego do rad gminnych i powiatowych.

—ooo—

Kraków bez elektryczności — gazu — węgla — wody — chleba!

Kraków, 26 listopada.

Głód idzie

W Krakowie od niejakiego czasu dzieją się niebywałe rzeczy, a właściwie zjawiska zupełnego upadku normalnego życia. Od dłuższego czasu **mieszkańcy naszego miasta nie otrzymują chleba i mąki** — głód zagląda do okien i stałe zmorą przed oczyma rodzin ubogich, bo paskarze i milionerzy wojenni opływają we wszystko. Przed kilku dniami **byliśmy świadkami braku gazu** z powodu niedostarczenia węgla koksującego dla gazowni miejskiej. Kwestya ta jeszcze nie została w zupełności wyjaśniona, gdyż podobno za kilka dni, o ile w należytej ilości nie otrzyma gazownia węgla koksującego, światła gazowego nie będziemy znowu oglądali. **Wody w naszych sławetnych wodociągach posiadamy także bardzo mało**, tak, że codziennie zamyka zarząd wodociągów dopływ wody do Krakowa na kilka godzin. Jest to więc przed-miak katastrofy, która czeka nas w najbliższej przyszłości i doprowadzi do rozpaczy nawet najspokojniejszych mieszkańców naszego miasta. Cierpliwość jednak może się wyczerpać.

Stanęła elektrownia

Wczoraj mieszkańcy Krakowa zaskoczeni zostali niespodziewanem zamknięciem elektrowni.

Jak się dowiaduje nasz sprawozdawca w prezydyum miasta, dopiero we środę wieczorem dyrektor elektrowni miejskiej zawiadomił wicepr. Sarego, że elektrownia będzie musiała stanąć z powodu braku węgla. Prezydyum poleciło dyrektorowi wydać bezzwłocznie komunikat w tej sprawie do dzienników, czego jednak z niewiadomych przyczyn pan dyrektor nie uczynił. To też wczoraj rano ku wielkiemu zdziwieniu mieszkańców Krakowa nie pojawiły się tramwaje z powodu braku prądu elektrycznego, a światła w fabrykach, instytucyach prywatnych i w mieszkaniach pogasły. Natychmiast prezydyum miasta zwróciło się do inspektoratu węglowego z prośbą o przydzielenie z zapasów kolejowych 5 wagonów węgla, równocześnie wysłano telegram do kopalni o przyspieszenie transportów węgla. Insp. węglowy p. Kukucz oświadczył, że elektrownia ma zapas węgla i dlatego zaproponowanego mu przydziału węgla kolej. dla elektrowni odmówił. Wreszcie po długich pertraktacyach i przekonaniu p. Kukucza, że elektrownia rzeczywiście węgla nie posiada, bo tramwaje nie kursują, a fabryki stanęły, zdecydował się przydzielić żądaną ilość węgla. Koło godziny 4 i pół po poł. puszczono światło elektryczne i zapłonęły lampki w sklepach, biurach i mieszkaniach prywatnych. Niestety po godzinie słabego oświetlenia żarówki elektryczne zagasły. Według informacyi zasięgniętych w prezydyum miasta o godz. 6 wieczorem światło zgasło dlatego, ponieważ zapalił się kolektor od prądu stałego w elektrowni miejskiej. Natychmiast przystąpiono do naprawy kolektora.

Zaznaczyć przytem należy, że w obecnych czasach możliwe są różne braki, ale instytucye użyteczności publicznej, które stoją na usługach mieszkańców miasta, powinny przynajmniej uprzedzić i to na czas mieszkańców o mogącej nastąpić katastrofie. Tymczasem dyrektor elektrowni p. Bieliński nie tylko za późno dał znać o braku węgla do prezydyum, ale na uwagę, żeby za pośrednictwem dzienników zawiadomił o tem publiczność, odpowiedział lekceważącem milczeniem.

* * *

Koło godz. 7 wieczór puszczono t. zw. prąd zmienny z podstacyi elektrowni przy ul. Łobzowskiej. Światło to oświeca tylko ulice śródmieścia.

Maszyny w bocznej stacyi zepsute

W podstacyi przy ul. Łobzowskiej maszyny od dłuższego czasu były zepsute, a zarząd elektrowni, nie przewidując zepsucia maszyn w centrali, nie zatroszczył się o naprawę zepsutych maszyn. Dopiero wczoraj na gwałt przystąpiono do naprawy maszyn w podstacyi i puszczono światło na peryferyach miasta, oraz na głównych ulicach. Jestto jeden z nowych dowodów gospodarki dyrektora elektrowni miejskiej p. Bielińskiego, który prowadzi gospodarkę na własną rękę bez porozumienia się z prezydyum miasta. Widocznie tak się dzieje we wszystkich działach. **Taka gospodarka doprowadzi wkrótce do ogólnej katastrofy.**

Skutki braku elektryczności

Z powodu braku elektryczności nie kursowały przez cały dzień tramwaje; fabryki, zakłady przemysłowe, w których maszyny są pędzone elektrycznością, były nieczynne przez cały dzień. W kawiarniach i restauracyach siedziała publiczność przy zapalonych świeczkach, jak za dawnych dobrych czasów. Na ulicach miasta, a szczególnie w dalszych dzielnicach przez kilka godzin wieczornych panowały ciemności egipskie, bo do ogólnego ponurego nastroju przyczyniła się także mgła, która rozpostarła swoje skrzydła nad „zatraconem" miastem.

Przedstawienia w teatrach

i kinach, oraz wieczór dla żołnierza polskiego w sali „Sokoła" zostały odwołane, odbył się tylko „Wieczór czwartkowy" w sali robotniczej przy ul. Dunajewskiego przy bladem świetle świeczek.

Tak przeszedł wczorajszy dzień w Krakowie, gospodarowanym przez p. prezydenta Federowicza.

Skandaliczna gospodarka magistratu krakowskiego

Co w ostatnich czasach dokazuje magistrat krakowski przez przedsiębiorstwa gminne, przechodzi już granice dozwolone ciężkimi istotnie warunkami, w jakich żyjemy. Co ma robić ludność, pozbawiona światła i wody? Co mają robić przedsiębiorstwa, skazane na używanie gazu i elektryczności? Weźmy np. gazety, których chyba nikt nie będzie uważał za coś, bez czego można się obejść. Większe drukarnie mają albo maszyny do składania, albo maszyny drukarskie poruszane gazem lub elektrycznością, nie mówiąc o stereotypiach, które bez gazu istnieć nie mogą. Nagle prąd ustaje i w następstwie praca kilkuset ludzi musi być przerwana. Co z tego, że można gazetę złożyć ręcznie, kiedy wydrukować jej nie można dla braku siły motorycznej.

Brak wody tłomaczy zarząd wodociągów brakiem opadów. A w jakim celu podwyższono opłatę za wodę z 5 na 20 procent, jeżeli nie miano zamiaru czy możności kopania nowych studzien? Zarząd wodociągowy wiedział doskonale, bo historya ta powtarza się każdego suchego lata, że obecne studnie nie wystarczają, ale nic nie zrobiono, aby nie dopuścić do takiej katastrofy, żeby przez pół dnia wogóle wody nie było, a przez pół dnia ciekła kroplami na parterze, a na piętrach zupełnie ustawała.

Wstrzymanie ruchu tramwajowego powoduje wielką stratę czasu dla ludzi spieszących rano do pracy albo na kolej. Wobec wielkich obecnie odległości w „Wielkim Krakowie" ustanie ruchu tramwajowego podcina całe życie ekonomiczne miasta, nie mówiąc o uszczupleniu dochodów gminnych.

Ładnie urządza nas magistrat za rządów p. Federowicza! Ani światła, ani wody, ani chleba, ani mąki — oto skutki, jeżeli głowa miasta czuje się powołaną do robienia wielkiej polityki, a Rada miejska urzęduje już coś 6 lat w niezmienionym składzie. Cierpliwość Krakowian jest rzeczywiście podziwienia godną. Gdzieindziej taka gospodarka wywołałaby taki powszechny odruch oburzenia, że zmiotłby wszystkich pp. prezydentów i radców z ich wygodnych foteli — u nas znosi się wszystko w pokorze, ba nawet z uznaniem, że wogóle pozwalają nam żyć i oddychać bezpłatnie powietrzem.

Wszelka cierpliwość ma jednak swoje granice. Jeżeli dojdzie do kresu, to na panów z magistratu i przedsiębiorstw miejskich spadnie odpowiedzialność za następstwa. Skandalem jest, żeby instytucye autonomiczne, istniejące dla ludności, w taki sposób pojmowały swe obowiązki wobec tej ludności!

* * *

O godzinie 10·30 w nocy puszczono częściowo prąd na miasto tak, że niektóre zakłady przemysłowe i lokale przemysłowe mogły wrócić do normalnego ruchu.

—ooo—

E. L. WOYNICZ

27

JACK REYMOND

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

Tej nocy, gdy domownicy spali, dźwignął się z podłogi. Leżał tak na niej od wyjścia wuja, cały drżący, podsunąwszy ramię pod głowę.

Rozejrzał się po pokoju. Nie pozostawiono mu żadnego światła, ale noc była jasna i księżyc zaglądał do okna. W bluszczu na dworze jakiś ptak zaćwierkotał przez sen.

Doszedł nareszcie do stołu i napił się wody. Odrazu mniej się chwiał na nogach, gdy spróbował chodzić, i udało mu się otworzyć szafę i wyjąć z niej kawałeczek świecy i zapałki, które tu był ukrył przed dwoma tygodniami. Uczynił to był z pewnym zamiarem, ale zapomniał już jaki to był ten zamiar; bo istotnie, pragnienie i zamiary Jacka z przed dwóch tygodni zgoła go nie obchodziły.

Zapaliwszy świecę, otworzył Biblję i próbował znaleść ustęp, który mu się plątał po głowie. Pomimo dokładnego obznajomienia z Pismem Świętem, trwało długo, zanim zdołał go odszukać; ręce miał takie sztywne i napuchnięte, a trzęsły się jak liście na wietrze. Poza tem był chory i czuł taki zamęt w głowie, że musiał na chwilę przymknąć oczy i czekać, aż litery przestaną tańczyć na stronicy. Nakoniec odnalazł: rozdział dwudziesty siódmy Księgi Deuteronomium; rozdział zawierający górę przekleństw. Wtedy schylił się z niezmiernym wysiłkiem i podniósł bat. Leżał porzucony na podłodze, gdzie go rzucił wikary, zaspokoiwszy wreszcie swą żądzę. Położył go w poprzek otwartej księgi, czerwony bicz przycisnąwszy do wiersza dziewiętnastego: „Przeklęty, który narusza prawo przychodnia, sieroty i wdowy. I rzecze wszystek lud: Amen".

Następnie wdrapał się na parapet okna i osunął się po gałęziach bluszczu. Nieraz to robił, ani przez chwilę nie myśląc o niebezpieczeństwie; dzisiejszej nocy jednak zaledwie dosięgnął balustrady, gdy nagle mu się zakręciło w głowie, mur zaczął się chwiać i wirować, a ogród wznosił się do góry tocząc się prosto na niego. Wyciągnął ręce przed siebie i runął.

Reszta nocy była gmatwaniną bezładnych wrażeń i dziwacznych rzeczy bez wszelkiego związku logicznego; chwilami zdawało mu się, że mu ogromnie gorąco, to znów strasznie zimno; że tłumy ludzi przewalają się wśród wrzawy i nagle gdzieś znikają; że coś go pali i ugniata koło prawego ramienia, przed oczyma migają światła, a do uszu dobiegają krzyki i szum wody; chwilami znów następowały ciemne pauzy i milczenie.

Świtało już, gdy się jakoś przebudził i podczołgał do bliskiego lamusa. W tym jego czynie nie było więcej świadomej myśli, niż w ślepym instynkcie zranionego zwierzęcia, które się ukrywa w jakimś ciemnym kącie, by zczeznąć. Uświadomił sobie, że ma prawe ramię złamane; poza tem jednak niezbyt jasno wiedział, co się z nim dzieje; czuł tylko, że mu zimno i że mu się mąci w głowie i pragnął, że jeśli ma umrzeć, to niech umrze trochę prędzej i niech się to już skończy. Umierając bez skruchy, gdy zawsze był takim złym chłopcem, pójdzie oczywiście do piekła; to go jednak mało obchodziło; do Sądu Ostatecznego tyle jeszcze czasu, a gdy się jest tak chorym, to w piekle nie może też być gorzej niż gdzieindziej.

Około ósmej wikary przyszedł do ogrodu. Oczy jego były twarde i stalowe od gniewu; był już w pustym pokoju na piąterku i widział naznaczony ustęp w Biblji i złamany bluszcz, zwisający wzdłuż muru. Co będzie, jeśli chłopak uciekł i pobiegł do wieśniaków, albo do kaplana dyssydentów? Najprawdopodobniej jednak spróbuje się dostać do Falmoth, z jakim dzikim pomysłem wyruszenia na morze. Ale istnieje jeszcze inna możliwość...

Wikary zacisnął splecione ręce. „Gdybym go nie był dotknął..." pomyślał, i rumieniec gniewu oblał go na wspomnienie obnażonego ramienia i czerwonej rany, która w nim rozpętała szaloną żądzę. Nawet w myśli nie śmiał nazwać tego co się mu przydarzyło wczoraj, jakkolwiek wiedział doskonale, co to było. Przez całą noc męczyły go sny opętańcze, o których sądził, że go już nigdy nie nawiedzą; jego, którego życie było tak regularne, którego wyobraźnia od szeregu lat podlegała ścisłej kontroli. Jako młodzieniec, niedawno wyświęcony, schwycił był pewnego wieczora w swym pokoju w Londynie, po długich zabiegach, szczura; długa gonitwa wprawiła go w gniew i szczur schwytany nare-

AKROSTYCH
poświęcony „Miljonówce"

Moi panowie, zrozumiecie przecie
Iż nie opłaca się dusić grosza, —
Ledwo te marne grosze zbierzecie,
Już byle grzeszek wam wypatrosza
Oszczędność, skrytą w chudej kalecie.

Nie! Wolej tydzień bujać po świecie,
Ósmego dzionka zaś igrać z losem,
Wolej z fantazją, przy pustej kiesie
Kołysać duszę marzeń odgłosem
Aż raz w sobotę...
Lecz to już wiecie.

Przegląd społeczny

Strejk robotników szewskich w Krakowie. Dnia 25 bm. wybuchł strejk w przemyśle szewskim. Robotnicy zorganizowani zawodowo wnieśli za pośrednictwem swego związku dnia 2 bm. do cechu majstrów żądanie podwyżki płacy o 40%, jednak bezskutecznie, chociaż żądanie to było spowodowane szalejącą drożyzną, której niebywałego wzrostu nikt nie zaprzeczy. Mimo powtórnego pisma doręczonego do cechu 21 bm., a domagającego się, by delegacya załatwiła żądanie robotników do 24 bm., majstrowie zachowali milczenie. Wobec takiego stanowiska majstrów robotnicy na zgromadzeniu odbytem 24 bm. uchwalili jednogłośnie strejk. Zaznaczyć należy, że odpowiedzialność za strejk ponosi bezwzględnie przewodniczący cechu p. Tasiecki, albowiem przy każdej akcyi cennikowej stara się różnymi sposobami odraczać zawarcie umowy cennikowej, która przy dobrej woli mogłaby bez strejku dojść do skutku. Wobec tego strejkujący robotnicy szewscy postanowili liczyć sobie za każdy dzień strejku 200 mk jako odszkodowanie.

Baczność cholewkarze! Z powodu strejku u p. Bałki w Krakowie należy omijać ten warsztat aż do odwołania przez organizacyę zawodową.

Z sali sądowej

Kraków, 26 listopada.

Sprawy złodziejskie

W sądzie okręgowym w Krakowie przed sądem przysięgłych, odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Janowi Ziętarce, Józefowi Bujakowi, Piotrowi Wiechnowi i Stanisławowi Krawczykowi, który na wiosnę b. r. w Łysej Górce skradli na szkodę skarbu wojskowego na kilka zawodów różne przedmioty wartości 33.558 Mk. W toku śledztwa wszyscy obwinieni z wyjątkiem Krawczyka przyznali się częściowo do kradzieży. Podczas rozprawy w dalszym ciągu Krawczyk wypierał się udziału w kradzieży. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Jana Ziętarę na 2 lata, Józefa Bujaka na 1 rok, Piotra Wiechnę na 20 miesięcy, a Stanisława Krawczyka na 1 rok ciężkiego więzienia.

Przed tym samym trybunałem odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Franciszkowi Sobasowi, który wedle aktu oskarżenia dnia 21 czerwca b. r. przez podkopanie się pod dom Wojciecha Ulaszka w Krakowie, wszedł do jego mieszkania i skradł garderobę wartości 20.000 Mk. W kilka dni potem Sobas zjawił się na targu w Bochni celem sprzedaży skradzionych rzeczy, gdzie wszystkie sprzedał. Przechodzące przez rozmaite ręce marynarki ze skradzionych u Ulaszka, dostały się do jakiegoś handlarza starzyzną na tandecie w Krakowie, u którego zakwestyonowano je, jako rozpoznane przez Ulaszka. Po nitce do kłębka doszła policya, że kradzieży dopuścił się Sobas. Podczas wczorajszej rozprawy Sobas przyznał się do kradzieży. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Sobasa na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Ruch kolejarski

Przemyśl. Położenie aprowizacyjne kolejarzy przemyskich jest nadwyraz ciężkie. Prócz skromnych racyi chleba pracownicy kolejowi od dwóch miesięcy nic więcej nie otrzymują. Konsum „Samopomoc" pusty, co powoduje zrozumiany żal wśród pracowników. Zarząd konsumu czynił i czyni wszystko, by najpotrzebniejsze środki żywności dla konsumu uzyskać. Jeżeli jednak starania jego nie odnoszą zadowalniających rezultatów to wina **czynników rządzących**, które wszelkie zabiegi zarządu konsumu traktują nieprzychylnie. Konsum nie szczędził kosztów i pracy, by uzyskać ziemniaki z Poznańskiego. Poniósł jednak stratę i zamówionych ziemniaków w zupełności nie otrzymał z powodu braku wagonów i skwestru ziemniaków. Klęskę spotęgowały wczesne mrozy, które zniszczyły kilkanaście wagonów ziemniaków. Na rynku przemyskim cena tego produktu wynosi już 400 marek za 100 kg. Poznańskie władze kolejowe traktują konsumy kolejarzy także nieprzychylnie. Zarząd konsumu nabył wagon tłuszczu za 1,300.000 marek. Po transport ten wysłał konwojenta zaopatrzonego we wszystkie potrzebne dokumenty i pisma ministerstwa kolei, upoważniające do uzyskania jednego wagonu na przewóz tłuszczu. Po dwóch tygodniach, wysłannik donosi, że zarząd stacyi **Tczewo** nie dostarczył jeszcze wagonu! Wypadki takie powtarzają się często i dlatego niedomagania w aprowizacyi kolejarzy przypisać należy **władzom administracyjnym**, które swem nieprzychylnem stanowiskiem przyczyniają się do głodzenia kolejarzy, utrudniając konsumom nabycie nawet po paskarskiej cenie środków spożywczych. W handlu paskarskim widzimy wszystkie produkta; grosiści rozporządzają ogromnemi sumami pieniędzy i otrzymują potrzebne wagony — „Samopomoc" rozporządza tylko udziałami członków stowarzyszenia 7100 marek od członka — i jeszcze walczy z trudnościami transportowemi. Tak więc młodemu ruchowi kooperatywnemu, zorganizowane paskarstwo, przy pomocy naszej administracyi utrudnia rozwój, a nawet istnienie.

Konsumenci powinni jednak zamach ten odeprzeć, organizując się w kooperatywy, gdyż tym sposobem tylko ukróci się orgie paskarstwa.

Wytknąć należy protekcyjne traktowanie konsumów. Konkurencyjne stow. spożywcze „Byt" otrzymało drogą konszachtów 3 wagony zboża po cenach normalnych, natomiast kooperatywy inne przydziału nie otrzymują. Tak pragną w Przemyślu czynniki podkopać zaufanie do kooperatyw, działając na rękę paskarzom.

Koncerty symfoniczne

Związek muzyków polskich w Krakowie zapowiada wspaniały i obfity tegoroczny sezon symfoniczny. Warto zatem rzucić okiem poza siebie i to nie w legendarne czasy Sierakowskich, Gorączkiewiczów, czy Mireckich, lecz w czasy doby współczesnej, czasy lat dziewięćsetnych.

W tych to latach 905—907 istniejące w Krakowie Towarzystwo „Harmonia", które utrzymywało orkiestrę mającą skromne horyzonty artystyczne, ale szersze poglądy społeczno-orkiestrowe, postanowiono przekształcić na ork. symfoniczną. Głównym celem bowiem Towarzystwa „Harmonii" było kształcenie orkiestrowe młodzieży rzemieślniczej. Czy była w tym myśl stworzenia „Namysłowiaków", czy ot taki sobie zbieg okoliczności niewiadomo, dość że pracowano gorliwie, że wielu dziś wybitnych instrumentalistów Polaków w „Harmonii" krakowskiej zaczynało swe studya.

Rok 1905 zwabił wiele osób z niespokojnego wówczas Królestwa do spokojnego Krakowa. Między innemi przybył też p. Górski, dyr. Tow. muzycznego w Łodzi, a przytem doskonały wiolonczelista. Wkrótce też wszedł w muzykalne sfery Krakowa, a stał się prawie codziennym gościem w domu państwa Pareńskich, słynących wówczas z uprawiania muzyki kameralnej. Tam też wspólnie z prof. Szopskim, Giebułtowskim, Byrckim uradzono przeistoczyć „Harmonię" na orkiestrę symfoniczną pod dyrekcyą p. Górskiego. Oczywista zawsze pierwsza i ofiarna gdy chodziło o sztukę ś. p. Eliza Pareńska wiele włożyła energii i pieniędzy, aż dopięła celu i orkiestra „Harmonia" została zreorganizowana.

czcie ciężki miał koniec. Po tej operacji wyszedł z domu, a przywlókłszy się z powrotem o świcie, z uczuciem wstrętu i żalu, mruknął do siebie: „Szczur temu winien". W tej chwili czuł gorżki gniew do Jacka, który rzucając mu obelgę, pozbawił go chłodnej rozwagi, budząc w nim zamierzchłe pragnienia i żądze, których się wstydził.

Otwarte drzwi lamusa pociągnęły jego wzrok; zajrzał do wnętrza. Postać, przycupnięta pośród kawałków rąbanego drwa i drzazg poczołgała się dalej w ciemny kąt. Podszedł i schylił się.

— Jack, co tu robisz?

Chłopiec cofnął się trochę dalej.

— Co się stało? Czy spadłeś i się potłukłeś?

— Nie.

— Wydostałeś się oknem? Chciałeś uciec? Wstań!

Czekał chwilę na spełnienie rozkazu; chłopak się jednak nie poruszył. Czuł, że znów traci panowanie nad sobą; ta kuląca się bezsilność, ten niemy strach, kusiły go ponad siły.

— Wstań! powtórzył.

Jack podniósł się trochę i spojrzał. Czerwony błysk zamigotał mu na siatkówce, niby iskra wystrzelająca z krzesiwa, by nagle buchnąć płomieniem.

— Więc co? rzekł — czy wy mnie zabijecie, czy ja muszę was zabić?

Mgła przesłoniła oczy mężczyzny; zaciśniętą pięścią ślepo wymierzył cios.

Gdy Jack, jakby śmiertelnie ugodzony w milczeniu osunął się na ziemię u jego stóp, wikary uświadomił sobie, co uczynił. Na jego krzyk o ratunek, Raymondowa przybiegła bez tchu.

— Jozue! Co się stało?

— Pomóż mi go przenieść do domu i jak najprędzej sprowadzić lekarza. Szybko!

Schyliła się, by wejść do lamusa; przystanęła jednak znieruchomiała, zobaczywszy chłopca leżącego na ziemi. Tak stała chwilę, patrząc na niego, poczem zwróciła się do męża:

— Co ty zrobiłeś

Spuścił oczy pod jej spojrzeniem.

— Nie wiem...

Pochyliła się bez słowa i pomogła mu podnieść chłopca; a on, jak Filip hiszpański, zrozumiał, że poddani wydali na niego wyrok potępiający.

Przez długą chwilę Jack raz po raz popadał w omdlenie. Dr Jenkins zawezwany pospiesznie, zbadawszy puls, przybrał minę bardzo poważną.

— Jeszcze wódki i gorące okłady, ale szybko! I proszę posłać po doktora Williamsa; muszę usłyszeć jego zdanie.

Wikary był niemal tak blady jak Jack.

— Czy stan... niebezpieczny? spytał drżącym głosem.

— Puls bardzo słaby. Czemu mnie nie zawezwano wcześniej?

Wikary językiem zwilżył zeschłe wargi.

— Nie wiem — rzekł znowu. Dr Jenkins spojrzał bystro, trzymając rękę na pulsie chłopca.

— Ksiądz nie wie, jak to się stało? Ani w jaki sposób?

— Nie.

Lekarz odwrócił się znów do pacjenta.

Zanim Dr Williams przybył, atak minął i stary lekarz zdziwiony, że kolega uważał za potrzebne urządzanie konsyljum. Nazajutrz noc kości sprowadziło nowy szereg omdleń, tym razem jednak chłopiec rychło odzyskał przytomność i z nawpół przymkniętemi oczyma leżał cicho, od czasu do czasu rzucając obojętne spojrzenie na postacie, kręcące się koło sofy. Pragnął, by przestali go szarpać i ruszać; sprzeciwienie się kosztowałoby go jednakowoż zawiele trudu; a gdyby to nawet zrobił, prawdopodobnie nie odniosłoby skutku; nic mu więc nie pozostawało jak poddać się. Gdy wuj podszedł do niego, wzdrygnął się i odwrócił głowę; poza tem był całkiem uległy i bierny, tylko nie odpowiadał na pytania.

— Czy przypomina sobie jak upadł? Czy z okna? Kiedy się to stało? I jakim sposobem?

Na wszystkie te pytania w milczeniu potrząsał głową.

Potem przynieśli mu coś do picia; wypił posłusznie, zadając sobie tylko pytanie, dlaczego go już nie pozostawią w spokoju i dlaczego szklanka tak mu dzwoni o zęby. Po wypiciu napoju uczuł się jednak znacznie silniejszym i bardziej ożywionym, co zaprawdę, małą dlań było pociechą. Pozycja, w której leżał, sprawiało mu silny ból; wykonał więc kilka ostrożnych ruchów, by ją zmienić, a zmuszony do zaprzestania, gdyż zawiele iskier migało mu przed oczyma, po chwili odzyskawszy oddech, znów próbował nanowo. Nareszcie jednak wyrzekł się dalszej walki i leżał cicho, gryząc wargi i pragnąc śmierci. Ani raz nie zwrócił się do nikogo o pomoc.

— Czy ci poprawić poduszkę? spytał wikary.

Jack spojrzał nań w milczeniu; a Dr Jenkins stojąc obok zobaczył wyraz zemsty śmiertelnej w czarnych źrenicach i pochylił się nad sofą.

— Czy bardzo boli ramię?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiele było krzyku o to, że niszczy się instytucyę, której cele były inne. Czy była racya tych, co krzyczeli? Mniejsza o racye. — Powstała bowiem stała orkiestra symfoniczna, która oczywiście mimo wielkich sum łożonych z prywatnych kieszeni, utrzymać się nie mogła i dawszy kilka dobrych koncertów — przepadła w nicość. Cóż rozprawiać kto miał racyę, kto zawinił, że tak piękna instytucya runęła? Stało się. Nastał okres bezsymfoniczny w Krakowie. Gdyż usiłowania F. Nowowiejskiego, dyr. Tow. muzycznego, tworzącego kombinowaną orkiestrę wojskowo amatorską, nie sięga o celu.

Dopiero przed dwoma laty powstały „Związek muzyków“ zorganizował z grona swych członków orkiestrę symfoniczną, która w pierwszym roku istnienia Związku dada dwa koncerta symfoniczne, w przeszłym dwanaście — a nadchodzący sezon sam za siebie powie — po sezonie.

Rokiem sławy i powodzenia był dla orkiestry symfonicznej ubiegły sezon, w którym to rozgłos i powodzenie postawiły orkiestrę Związku na wysokim piedestale, a koncerta symfoniczne stały się koniecznością artystyczną Krakowa.

Rzecz jasna, że wielką zasługę sprawiedliwie zapisać należy na rachunek dyr. „Bagateli“, która z godną do naśladowania bezinteresownością inicyatywę Związku potrafiła zrealizować. Kto nie pamięta te rzesze ludu, spieszące co niedzieli przed południem do „Bagateli“ na koncert?

Ale nadszedł nowy okres rozwoju, w którym znalazł się „Związek muzyków“ ze swoją orkiestrą symfoniczną.

Związek pragnie — rzecz jasna — ugruntować byt orkiestry symfonicznej. Jako pierwszy krok ku temu celowi, znalazły się koncerta symfoniczne pod gościnnym dachem Teatru im. Słowackiego — reszta zawisła od przyszłości.... i od dobrej woli władz kompetentnych, w których dobre chęci Związek wierzy.

Tegoroczny sezon koncertowy ma się odbywać pod znakiem geniuszu Beethovena. Z większych utworów mają być wykonane symfonie: III, V, VII, VIII IX; oprócz symfonii grane będą koncerta fortepianowy i skrzypcowy oraz mniejsze formą uwertury, romanse itd.

Drugim kompozytorem, z utworami którego pragnąłby „Związek“ zapoznać Kraków — to Czajkowski.

Poza temi dwoma nazwiskami mają zabłysnąć na estradzie nazwiska Żeleńskiego, Noskowskiego, Paderewskiego, Karłowicza, Różyckiego, Berlioza, Debussy'ego, Straussa, Wagnera, Brahmsa, Rymskiego, Korsakowa, Mousorgskiego, Borodina itd.

Czy zamiary zostaną zrealizowane?

Zależy to od 1) frekwencyi publiczności, 2) od możności uzyskania materyału nutowego, 3) od dobrych chęci członków orkiestry, by pilnie uczęszczali na próby. Sądząc po dotychczasowej energii Związku wszelkie trudności zostaną przełamane i będziemy mieli pierwszorzędny sezon symfoniczny. B. R.

KRONIKA

Kraków, 26 listopada.

Oszuści paszportowi

Policya krakowska wpadła na ślad uprawiania przez niektóre osobniki podstępnego wyłudzania znaczniejszych kwot za pośrednictwo przy wyrabianiu wiz paszportowych i paszportów. Osoby te narzucały się rozmaitym ludziom z prowincyi, którzy przybywali do Krakowa dla załatwienia formalności paszportowych. W związku z tą aferą aresztowano Maurycego Kreppla z Drohobycza, rzekomo redaktora „Gazety kolejowej“, Majlecha Winzelberga, kupca, Judę Reichmana, kupca, Zygmunta Friedmana, pośrednika handlowego i Naftalego Fürsta, kelnera. Główną agencyą tej szajki była kawiarnia hotelu „Royal“, gdzie załatwiali oni ze stronami „trudności“ paszportowe. W aferę tę wmieszanych ma być więcej jeszcze osób, a nawet jeden z lekarzy krakowskich. Cała sprawa skierowana jest na drogę sądową.

Przywrócenie pociągów do i z Warszawy. Dyrekcya kolejowa w Krakowie komunikuje: Poczynając od dnia 28 bm. przeznacza się ponownie pociąg osobowy Nr. 26 odchodzący z Krakowa do Warszawy o godzinie 19.10 i pociąg osobowy Nr. 25 przybywający z Warszawy do Krakowa o godzinie 6.45 rano do użytku cywilnych podróżnych. Od tego samego dnia zaprowadza się dla wyłącznego użytku wojskowych pociąg Nr. 28a z odjazdem z Krakowa o godzinie 22 do Warszawy i pociąg Nr. 27a przyjazd do Krakowa o godzinie 13 z Warszawy. Pociągi te będą biegły codziennie.

W sprawie zapotrzebowania cukru dla chorych. Termin zgłoszeń do odpowiednich biur chlebowych w sprawie zapotrzebowania cukru dla chorych i matek karmiących przedłuża się do 27 bm. tj. soboty. Po tym terminie zgłoszenia nie będą uwzględniane. Na pisemnych zgłoszeniach zapotrzebowania cukru i poświadczeniach lekarskich nie potrzeba naklejać marek stemplowych. Poświadczenie lekarskie otrzymać może każdy chory od swego lekarza ordynującego, o ile jest niezamożnym, otrzymuje je zwykle za darmo. Niezamożni chorzy mają prócz tego możność otrzymania bezpłatnych poświadczeń lekarskich w kasach chorych, ambulatoryach szpitalnych i klinicznych, wkońcu u lekarzy okręgowych miejskich.

Z komisyi gazowo-elektrycznej. Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego posiedzenie sekcyi ekonomicznej wspólnie z komisyą gazowo-elektryczną, na którem uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wnioski, tyczące się linii regulacyjnej dla gruntów będących własnością gazowni na Dąbiu, a przeznaczonych pod budowę kolonii robotniczej dla personalu gazowni. Następnie odbyło się posiedzenie komisyi gazowo elektrycznej, na którem uchwalono regulacyę płac urzędników gazowni i elektrowni, dostosowaną do ustawy sejmowej z dnia 13 lipca 1920, normującej pobory urzędników państwowych. Dalej przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi rewizyjnej za rok 1919 i udzielono dyrekcyi gazowni absolutoryum za ten czas. W dalszym ciągu przyjęto budżet gazowni na rok 1921. W czasie posiedzenia przewodniczący wiceprezydent Sare zawiadomił, że elektrownia miejska pomimo nader usilnych starań i zabiegów u dotyczących władz, nie uzyskała potrzebnego węgla.

Kwesta na św. Mikołaja dla wdów i sierót po poległych. Magistrat krakowski zezwolił Związkowi wdów i sierót po poległych w Krakowie przy ul. Tomasza L. 37 na urządzenie uroczystości św. Mikołaja dla sierót po poległych żołnierzach polskich (w teatrze im. J. Słowackiego, w teatrze powszechnym, w teatrze „Bagatela“ i w teatrze „Nowości“). Wzywa się publiczność, aby składając ofiary kwestarkom, żądała kartek bloczkowych, opatrzonych stampilią kwestującego Związku i wyrażoną na nich kwotą, odpowiadającą kwocie ofiarowanej, a żadnych nadpłatków nie płaciła.

Z Muzeum Narodowego. Wydział komitetu Muzeum Narodowego wybrał w dniu 21 września b. r. specyalną komisyę do konserwacyi zbiorów numizmatycznych Muzeum im. E. Czapskiego. Do tej komisyi weszli znani z prac numizmatycznych pp. Leonard Lepszy, członek Akademii Umiej., b. naczelnik urzędnik probierczego i znakomity znawca metalu, p. Adam Wolański, redaktor „Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych“ i prof. dr Feliks Kopera, dyrektor Muzeum. Dzięki wytężonej i sumiennej pracy p. Adama Wolańskiego, który po ustaleniu zasad konserwacyi przez komisyę uwzględniającą stosowane metody za granicą prowadził bezinteresownie odczyszczenie i utrwalenie monet, doglądając każdej sztuki, wykończono odczyszczenie monet aż do XVI wieku i tę część zbioru zarząd Muzeum oddaje na użytek uczonych z dniem 1 grudnia b. r.

Krakowska Izba lekarska podaje do wiadomości, że lekarze, którzy zgłosili się ochotniczo do służby wojskowej w lecie b. r. i reflektują na ustanowioną przez komitet obrony państwa odznakę dla ochotników, mają zgłosić się do Izby lekarskiej po odnośne poświadczenie, na mocy którego mogą otrzymać odznakę.

Z „Ogniska“ nauczycielskiego w Krakowie. W sobotę dnia 27 listopada odbędzie się w lokalu „Ogniska“ (Rynek główny 29) zebranie towarzyskie, urozmaicone produkcyami muzykalno-wokalnemi i połączone z odczytem insp. szk. p. Seweryna Udzieli. Początek o godzinie 7.30 wieczór. Bilety wstępu dla członków i wprowadzonych gości do nabycia wcześniej u sekretarza „Ogniska“.

Kurs galanteryi koszykarskiej. Kandydaci(ki) zapisani na kurs koszykarski w Muzeum przemysłowem mają się zgłosić dnia 1 grudnia b. r. o godzinie 4 popołudniu w gmachu Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk L. 9 II p.

PRZECŁAW SMOLIK
(CZESŁAW WROCKI)

11

Sześć lat na Dalekim Wschodzie

(Wspomnienia jeńca z niewoli rosyjskiej)

Dopiero o wiele później, wciągnięty pomimowoli przez praktykę lekarską w stosunki z miejscową ludnością, mogłem przyjrzeć się jej sine studio et ira zwłaszcza że i z przeciąganiem się wojny, gasł z roku na rok i obustronny zapał wojenny i rozpływać się począł w ciężkim, krwawym tumanie ogólnoludzkiej, światowej klęski i nędzy sztucznie rozbudzona nienawiść. To przewlekające się w nieskończoność wspólne cierpienie budzić już poczynało w sercach wczorajszych wrogów uczucia coraz bardziej ludzkie i coraz sobie bliższe... I wówczas z każdym dniem coraz więcej jeńców pojawiać się poczęło na ulicach miast, sąsiadujących z obozami, i nie tylko na ulicach, ale i w domach prywatnych i zawiązywały się nie rzadko stosunki serdeczne i trwałe... I co więcej wszelkie najsurowsze środki, którymi władze usiłowały, przeciwdziałać temu wzajemnemu zbliżeniu się do siebie ludności syberyjskich miast i ludności obozów jeńców, były bezsilne: pokazało się jeszcze raz, że człowiek w swej masie do jakiejby on rasy, szczepu czy narodu nie należał, niepotrafi być długo mściwym i okrutnym, lecz że do czynów okrutnych pobudza go zwykle chwilowy masowy szał lub wpływ egoistycznych lub zwyrodniałych jednostek...

Miasto Wierchnieudinsk, według naszych europejskich pojęć wielkości, ledwie że średnie, w Syberyi zalicza się do większych. Położone nad jedną z większych rzek syberyjskich, przepiękną, biegnącą wśród malowniczych wzgórz Zabajkalskiej ziemi — Sylengą, spławną od samej mongolskiej granicy, — i przy skrzyżowaniu się głównego Syberyjskiego traktu z gościńcem, idącym z południa i łączącym go z Mongolią, było aż do czasu przeprowadzenia przez Syberyę żelaznej drogi i połączenia w ten sposób rosyjskiego imperyum bezpośrednio z Chinami jednym z głównych ognisk handlu herbatą chińską, przewożoną z Chin karawanami przez całą Mongolię i kraj Zabajkalski. Z chwilą ukończenia wspomnianej linii kolejowej, tańszą i wygodniejszą dla wywozu z Chin herbaty stała się odtąd właśnie ona. Fakt ten, tak korzystny i znaczący dla handlu światowego, odbił się zabójczo zwłaszcza na Kjachcie, mieście położonym nad samą granicą Mongolii, a które przez długie lata było głównym centrem handlu chińską herbatą, przywożoną przez Mongolię. Byłem w tym mieście martwym od lat dwudziestu kilku, a niegdyś jednym z najruchliwszych, jak mi opowiadano, w Syberyi... Bogate wille dawnych „królów herbacianych“, o oknach zabitych na głucho deskami i otoczone obumarłymi już od lat ogrodami i parkami, bezludne, trawą i chwastami zarosłe ulice, całe dzielnice opuszczone i ciche, czynią przygnębiające wrażenie. Na każdym kroku ślady dawnego bogactwa, a nawet zbytku! Bogato ozdobiona, kapiąca od złota cerkiew, na ulicach opuszczone dziś i konające skwery, duży i ozdobny gmach celny, ogromne składy, muzeum etnograficzno-przyrodnicze, założone przez lekarza, Polaka (obecnie profesora antropologii na krakowskim Uniwersytecie) dra Talko-Hryncewicza, mówią do przechodnia o niedawnym tu życiu, tak bogatym i ruchliwym, że wybiegało ono rażąco poza zwykłe normy i potrzeby ogółu miast syberyjskich, a szukało już dla swych poczynań wzorów na dalekim i bogatym Zachodzie...

Ujemnie też, choć nie w tym stopniu, co na Kjachcie, odbiło się przeprowadzenie przez Syberyę li kolejowej także i na Wierchnieudinsk. Miasto to zapowiadające szybki wzrost i rozwój, stanęło i przestało się nadal rozwijać i jeśli nie umarło, jak Kjachta, to dlatego tylko, że go główna linia kolejowa nie ominęła. Wszystkie miasta we Wschodniej Syberyi, tak te które miałem sposobność zwiedzić osobiście, więc począwszy od Irkucka, Wierchnieudińska, Troickosawska, Piotrowskiego Zawodu i Czyty, i idąc dalej na Wschód, to o których tylko słyszałem i czytałem wiele, jak Błagowieszczyńsk i Chabarowsk, położone na brzegu Amuru, Nikolsk nad rzeką Ussuri, mają na ogół ten sam, lub przynajmniej wielce do siebie zbliżony typ. Zachód i Wschód, Europa i Azya zetknęły się tutaj jakgdyby przypadkowo i nie na długo pomięszały ze sobą tylko mechanicznie i wytworzyły coś, na co trudno znaleść określenie... Zachód niby to zwyciężył, ale tylko pozornie; pokonał Wschód kupieckim, ordynarnym sprytem, a przedewszyst-

Opłata wynosi tytułem wpisowego 50 Mk i za użycie narzędzi 50 Mk, razem za cały czas trwania kursu 1000 Mk.

Operetka w Nowościach. Wczorajsza premiera „Prymasa cyganów" osiągnęła olbrzymi sukces. „Prymas cyganów" powtórzony zostanie w sobotę, dziś w piątek i w niedzielę popoł. „Polska krew", wieczór „Księżniczka dolarów".

Pożar w Bieńczycach pod Krakowem. We środę o godz. 9 wieczór wybuchł wielki pożar w Bieńczycach pod Krakowem. Zapaliły się stodoły dworskie i zabudowania mieszkalne. Na miejsce pożaru przybyła straż pożarna krakowska i rozpoczęła akcyę ratowniczą. Pożar ugaszono o godz. 4 nad ranem. Spaliły się stodoły ze zbiorami. Szkoda bardzo znaczna.

Konfiskata płaszczów kolejowych. Aresztowano Franciszka Klimka, któremu skonfiskowano 5 nowych płaszczów kolejowych, z których pochodzenia nie potrafił się wytłumaczyć.

Przejechany przez wóz. Onegdaj wieczorem pod wóz tramwajowy wpadł 51 letni Jan Kuternoga i dostał się pod koła wozu, doznając złamania żeber i wstrząsu mózgu. Pogotowie ratunkowe przewiozło Kuternogę do szpitala św. Łazarza.

Włamywacz warszawski na gościnnych występach w Krakowie. Aresztowano w Krakowie niebezpiecznego włamywacza warszawskiego Wacława Migasińskiego, którego przychwycono w chwili, gdy, celem dokonania większej kradzieży obserwował sklepy w ulicy Floryańskiej. Przy Migasińskim znaleziono całą kolekcyę specyalnych narzędzi do włamywania jak: klucze do nowych zamków amerykańskich, precyzyjne nożyce do krajania blachy żelaznej itp.

Dowcipny łobuz. Wielką awanturę wywołał wczoraj wieczorem w Sukiennicach 14 letni Franciszek Malina, który puszczał ognie sztuczne tzw. żabki, wywołując popłoch wśród przechodniów. Podczas aresztowania młody łobuz stawiał zacięty opór, tak, że wywołał wielkie zbiegowisko.

—ooo—

Z POLSKI

Dywizya podhalańska. Otrzymujemy następujący komunikat: W najbliższych dniach powraca z frontu dywizya podhalańska na swe dawne miejsce postoju (DOG Kraków) ze swym dzielnym dowódcą gen. Galicą. Wiadomość tę ogół społeczeństwa, w pamięci którego płoną żywe bohaterskie czyny i epizody z walk dywizyi podhalańskiej, wita z prawdziwem zadowoleniem i wdzięcznością. Niechże w okresie zasłużonego wypoczynku zaczerpnie nowych sił do pracy, tak bardzo potrzebnej dla umiłowanej Ojczyzny.

Zasądzenie klerykalnych oszczerców. Przed sądem karnym w Chrzanowie odbyła się 30 października rozprawa przeciw Fickowi Romanowi, oskarżonemu o oszczerstwo. Ficek rozsiewał fałszywe wieści, jakoby towarzysze poseł Rejdych i Jabób Chechelski, użyli na osobisty cel sumę 14.000 mk., przeznaczoną na rzecz R. O. P. Rozprawa wykazała, że pogłoski były zwyczajnem oszczerstwem i Ficek zasądzony został **na 14 dni aresztu**, bez zamiany na grzywnę.

Wyrokiem sądu karnego w Chrzanowie z dn. 20 listopada, zasądzony został Franciszek Kawala, agitator chadecki na **trzy tygodnie aresztu**, bez zamiany na grzywnę, także za rozsiewanie oszczerczych zarzutów przeciw tow. pos. Rejdychowi.

Towarzyszy Rejdycha i Cheche'skiego zastępował adwokat tow. pos. Brimbram.

Ficek i Kawala, agitatorzy klerykalni, postanowili rozbić organizacyę zawodową i polityczną PPS na kopalni „Artur" w Sierszy i w tym celu podnosili oszczercze zarzuty przeciw towarzyszom kierownikom organizacyi licząc, że wzbudzą nieufność do nich, rozbiją solidarność wśród zorganizowanych i tym sposobem wzmocnią organizacyę chadecką. Próby zawiodły a oszczercy dostali się do kozy. Taką to bronią walczą klerykalni agitatorzy z pod sztandaru „chrześciańskiej demokracyi".

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Piątek: „Dziady".
Sobota: „Noc listopadowa".
Niedziela pop.: „Wielki człowiek do małych interesów".
Niedziela wiecz.: „Tragedya Eumenesa.
Poniedziałek: „Noc listopadowa".

Teatr „Bagatela".

Piątek: „Moralność pani Dulskiej".
Sobota: „Samson i Dalila".
Niedziela po południu: „Sprawa Kajzera"; wieczorem: „Zakochani".

Teatr powszechny.

Piątek: „Bal w operze".
Sobota: „Krakowiacy i górale".
Niedziela popoł.: „Księżniczka czardasza"; — wieczorem: „Krzyżacy".

Operetka w Nowościach.

Piątek: „Prymas cyganów".
Sobota: „Prymas cyganów".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów
Początek o godz. 8 wiecz.

Piątek: L. Skoczylas: „Ze świata umarłych", cz. II. (pogodanka o medyumizmie).

Odczyty w Muzeum przemysłowem im. dra Baranieckiego:

Sobota 27 bm.: Prof. U. J. Józef Rostafiński: O polskiem drew. budownictwie.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B L. 39)

Sobota: prof. Dr Józ. Reiss: Ryszard Wagner i jego reforma opery (z ilustr. muz.).

SEJM

(PAT). Warszawa, 25 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu klub posłów PPS wniósł interpelacyę w sprawie **zwolnienia akademików z wojska.**

Następnie uchwalono odesłać do komisyi projekt ustawy o gwarancyi państwa do wysokości 5 milionów Mk na **pożyczki dla średnich przemysłowców**, oraz wniosek **o pomoc państwową dla prac i wydawnictw naukowych.**

Uchwalono ustawę **o zawieszeniu sądów przysięgłych** w niektórych okręgach wschodniej Małopolski.

W dyskusyi nad ustawą o przyznaniu obligacyom Tow. kredytowego przemysłu polskiego gwarancyi państwowej pos. tow. Perl oświadczył, że w pewnych sferach kapitalistycznych stało się modnem narzekanie na tak zwany etatyzm. Narodowa demokracya motywuje nawet wycofanie swojego przedstawiciela z rządu etatyzmem polityki rządowej. Dążymy do współpracy trzech czynników: administracyi gospodarczej, organizacyi spożywczych i organizacyi robotniczych. Nim to nastąpi, kapitał musi być kontrolowany, aby służył dobru społecznemu, a nie wyłącznie dobru kapitalistów. Wyrazem prawdziwego etatyzmu jest właśnie przedłożony projekt.

Dzięki pokojowi w Rydze **stosunki handlowe z Rosyą mają być podjęte** i już obecnie wiemy, że tworzy się prywatne towarzystwo handlowe, które będzie ciągnąć wielkie zyski. Mówca proponuje odesłać ustawę do komisyi. Stronnictwo mowcy głosować będzie przeciw całej ustawie.

W głosowaniu ustawę przyjęto.

Następne posiedzenie w piątek.

TELEGRAMY

z dnia 26 listopada

Światowy związek pocztowy

Madryt. (PAT). Światowy kongres pocztowy przyjął konwencyę światowego związku pocztowego, według której międzynarodowa taryfa za listy będzie ustalona na 50 ctm, za kartki korespondencyjne na 30 ctm, za druki na 10 ctm. Kraje, w których waluta stoi wyżej niż frankowa, mają prawo pozyczyć te zastosować w taksach, odpowiadających walucie frankowej.

Plany Hardinga

Paryż. (PAT). Jak się dowiaduje „Daily Mail" z Genewy, Harding zamierza zamianować sekretarzem stanu senatora Knoxa, a nie senatora Roota. Senator Cornick otrzymał polecenie od nowego prezydenta udać się do Europy, aby w rozmowach prywatnych zapoczątkować wymianę zdań z europejskimi mężami stanu.

Powrót Konstantyna do Grecyi

Ateny. (PAT). Ogłoszono tu półurzędowe oświadczenie, w którem powiedziano, że rząd stanowczo obstaje przy powrocie Konstantyna, a to z tego względu, że ujawniła się w tym względzie wola wyborców.

Berlin. (PAT). Jak donoszą, partya Venizelosa sprzeciwia się referendum i postanowiła nie brać w nim udziału.

Horsea. (PAT. Radio). Premierzy francuski, angielski i włoski zbiorą się w Londynie, aby konferować w sprawie tronu greckiego.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Komisya kobieca Rady robotniczej PPS odbędzie posiedzenie w piątek 26 bm. o godz. 7 wiecz., Dunajewskiego 5, III. p.

Wielka zabawa robotników stolarskich w Krakowie odbędzie się w sobotę 27 listopada w dużej sali Związku Stow. rob., Dunajewskiego 5, o godz. 8 wieczór. — Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u dyżurnego organizacyi drzewnych codziennie od godz. 6 do 8 wieczór.

—ooo—

NADESŁANE

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam, że objąłem „Magazyn mebli i Zakład artystyczno-tapicersko-dekoracyjny" po ś. p. **Andrzeju Smoczku**, który prowadzę pod fachowem kierownictwem
Maurycy Pieszowski
b. kierow. firmy Ignacy Rajal i Ska
Kraków, Szewska 4.
1327

Wiktor Łabuński
pianista

wystąpi w koncercie w środę dnia 8 grudnia br. w sali „Sokoła". Bilety do nabycia w księgarni Eberta, ul. Sławkowska, hotel Saski.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu"
za stałą pensyą
Wiadomość w Administracyi „Naprzodu" Dunajewskiego 5.

kiem lepiej zorganizowaną i uzbrojoną siłą i albo narzucił mu, zresztą powierzchownie — swoje formy walki o byt lub go częściowo poprostu uśmiercił... Tak zaludniające syberyjskie miasta coraz gęstszym tłumem chińscy kupiec i kulis, jak i barjat w Zabajkalskim kraju lub mongoł nad Amurem, pomimo już dwa wieki z górą trwającego podboju i wpływów rasy białej w tej ziemi, zachował do dziś swój odwieczny sposób życia, wiarę, strój i język. Prawda, znaczna część mongolskich plemion tubylczych już wyginęła, lecz korzyść z tego faktu dla rasy białej — żadna, bowiem miejsce po wymarłych już prawie Goldach, Oroczenach, Tungurach i in. zajmuje dziś nieustępliwy, chytry i we walce o byt wcale nie gorzej od rosyanina uzbrojony chińczyk i japończyk, a jeden i drugi bez porównania pracowitszy od niego, poczynający sobie na tej ziemi z dnia na dzień coraz śmielej i wyciskający stąd swego „starszego", białego brata bez ceremonii. Wielce interesującą jest walka, jaka toczy się tutaj już od dziesiątków lat między żółtą a białą rasą. — Zaostrzyła się ona zwłaszcza od czasu wojny rosyjsko-japońskiej, a wielka światowa wojna niemal decydująco na jej wynik wpłynęła. Dzięki temu, że Rosya, niedostatecznie do tych olbrzymich zapasów przygotowana, zmuszoną była rzucić wszystkie swe siły w tragiczną dla siebie grę na zachodzie, mógł żółty element poczynić w Syberyi olbrzymie i rzucające się w oczy postępy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na podstawie uchwały wspólnego posiedzenia Zarządu i Rady Nadzorczej zwołują podpisani

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

Podgórskiego Robotniczego Stowarzyszenia Spożywczego „Naprzód"

na niedzielę dnia 28 listopada 1920 o godz. 2 pop. do sali Tow. gimn. „Sokół".

Porządek obrad:

1. Referat o kooperatywach robotniczych.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Waln. Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu.
4. Przyjęcie rezygnacyi członków Zarządu i Rady Nadzorczej.
5. Wybór członków Zarządu i Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
6. Wnioski Członków i dyskusya.

Prawo uczestniczenia na Walnem Zgromadzeniu mają tylko Członkowie Stow. na podstawie wydanej karty przy wejściu na salę po stwierdzeniu członkowstwa książeczką poboru. Wnioski na Walne Zgromadzenie należy nadsyłać na piśmie do d. 27 listopada na ręce zastępcy przewodn. Stow. — W razie braku przepisanego statutem kompletu członków następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 3 popoł. z tym samym porządkiem dziennym.

Za Zarząd:	Za Radę Nadzorczą:
J. Jelonek	**Stanisław Jamróz**
zastępca przew.	przew. Rady Nadzorczej.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).